

TYGODNIK ZIEMI SANOCKIEJ

Prenumerata z przesyłką wynosi:

rocznie 8 kor.
kwartalnie 2 „

Numer pojedynczy 20 hal.

do nabycia w Sanoku — w „Kramie“
T. S. L., w księgarni K. Pollaka, i w
trafcie Safra.

Wychodzi w każdą sobotę wieczorem.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Kasa Zaliczkowa
w Sanoku (ul. Jagiellońska l. 55.) i Redakcyja w Księgarni.

REDAGUJE KOMITET.

Listy adresować należy do Redakcyi.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego
miejsce — drobnym drukiem (peti-
tem) 10 hal.; w rubryce „Nadesłane“
20 hal. od wiersza.

Rękopisów się nie zwraca.

Przed ukonstytuowaniem Rady miejskiej.

Miesiąc prawie ubiega, jak mogła ukonstytuować się Rada miejska, a jednak dotąd sprawa nie postąpiła ani krokiem naprzód skutkiem wygórowanych żądań pojedynczych Kół przy obsadzeniu posady wiceburmistrza i 6 assesorów. Zbierano się już kilka razy i oficjalnie i na poufne narady — a za każdym razem rozchodzono się z niczem wobec nieprzejednanego stanowiska Koła III., które powiada, że musi mieć w magistracie ze swego łona wiceburmistrza i najmniej dwóch assesorów, Koło zaś pierwsze i drugie winno się zadowolić obsadzeniem reszty miejsc.

Już poprzednio zaznaczaliśmy, że ze stanowiska wiceburmistrza Koło III. powinno zrezygnować nie mając pośród siebie odpowiedniego kandydata. Wobec zadań, jakie czekają przyszły magistrat, powinien to stanowisko zająć prawnik, człowiek, którego z miastem łączy taki stosunek, że osiedlwszy się tutaj, miasto nie opuści, dla jego dobra będzie pracował i po najdłuższym życiu tu żywot swój zakończy. Osiedlony stale nie będzie myślał jedynie o zrobieniu majątku i wymiesieniu się później do stolicy, ale będzie dbał o potrzeby miasta, w którym nie uważa się za przelotnego ptaka. Ten wzgląd powinien być u członków Koła trzeciego przede wszystkim brany pod uwagę. Powtarzamy więc raz jeszcze, że Koło III. ze stanowiska wiceburmistrza zrezygnować powinno pozostawiając dla siebie miejsca assesorów, do czego ma kilku bardzo odpowiednich ludzi, którzy z wielkim pożytkiem dla dobra miasta mogą pracować.

Jakie pod tym względem panuje zapatrywanie u całej Rady, może snadnie wymiarkować każdy myślący człowiek z próbnego głosowania, które zarządzono na ostatnim ponownym posiedzeniu wszystkich trzech Kół. Okazało się przy tem, że w Kole III. było czterech kandydatów na wiceburmistrza, z których p. Michał Słuszkiewicz otrzymał 4 głosy, p. Piech 4 głosy, p. Dziuban 3 głosy, a p. Borczyk 14 dzięki temu, że niektórzy radni głosowali na dwóch kandydatów, pisząc nazwisko Dr. Biedki ewentualnie p. Borczyka. Natomiast na p. Michała Słusz-

kiewicza, kandydata na płatnego asesora padło 23 głosy.

To próbne głosowanie wskazuje najlepiej, że pełna Rada nie jest zbyt skłonną powierzać stanowiska wiceburmistrza kandydatowi z Koła III., natomiast uznaje, że płatne asesorstwo należy się mieszczaninowi.

Z radnych Koła I i II. otrzymał Dr. Biedka 10 głosów i Dr. Ramer 10 na wiceburmistrza.

Jakkolwiek się rzeczy ułożą, my stojąc przedewszystkiem na stanowisku dobra miasta chcielibyśmy mieć wiceburmistrem jednego z radnych Koła I. A chcielibyśmy mieć dlaczego?

Pomijając wiedzę i zdolności radnych Koła I i II., które tak tego jak i owego kandydata czynią odpowiednim na stanowisko wiceburmistrza, przypomnieć musimy, że Koło I. położyło niemałe zasługi w uzdrowieniu stosunków miejskich i gospodarki miejskiej.

Wiadomo wielu ludziom zwłaszcza dawnym radnym miejskim, że gospodarka gminna jeszcze przed 10 laty w Sanoku do tego stopnia chromała, że zestawiano budżety, do których wstawiano wprost fikcyjne dochody, byle tylko wykazać jak najniższy dodatek do podatków bezpośrednich i utrzymywać mieszczan w błędnem mniemaniu, że się gospodaruje jak najlepiej.

Na dowód niech posłuży pismo Wydziału krajowego we Lwowie z dnia 29. maja 1903 r. do Magistratu sanockiego l. 40943:

„Przy sposobności ilustracyi Wydziału powiatowego w Sanoku przeprowadziła komisya krajowa z polecenia Wydziału krajowego ogólny przegląd gospodarki miejskiej.

„Szkontrum kasy miejskiej przeprowadzone we wszystkich funduszach wydało dodatni rezultat. Kasa i rachunki w porządku. Natomiast w gospodarce miejskiej sprawdzono bardzo doniosłą wadliwość, a to jest budżet miejski na rok 1903. Budżet miejski jest w ten sposób ułożony, ażeby uzyskać choćby pozorne pokrycie i dodatków gminnych i innych opłat nie podwyższać. W tym celu wstawiono w dochody budżetu pozycye, które w r. 1903. stanowczo nie będą zrealizowane. I tak: Wstawiono dochód z kamieniołomów 1000 kor., a to z powodu budowy koszar, jakkolwiek o budowie tej w r. 1903. nikt nie myśli“. (Budowę koszar zaczęto dopiero w r. 1910.)

„Następnie wstawiono w dochód zwroty z różnych tytułów 37.467 kor. Ta pozycya jest najprzeważniej wprost fikcyjna. Twierdzono n. p., że będzie dochód ze sprzedaży placów, jak skoro ulica Mickiewicza uregulowaną zostanie, na co większego kapitału potrzeba i t. d.“ (Ulica Mickiewicza dopiero się reguluje.)

„Jednem słowem w skromnym budżecie miasta Sanoka jest ubytek około 38.000 kor. i Wydział Krajowy wyraża zdziwienie, że Magistrat zgodził się na taki budżet, który wywołać musi koniecznie nieporządek w gospodarce, nieprzestrzeganie rubryk, wzrost zaległości, za co Magistrat odpowiada.“

Otóż przed 10 laty Magistrat sanocki zestawił budżet o pozycjach dochodów wprost fikcyjnych, a ówczesna Rada miejska go zatwierdziła. Ten system gospodarki byłby miasto zaprowadził do ruiny. Przeciwno temu wystąpili przede wszystkim ludzie dobrej woli, radni z Koła I. Oni rozpoczęli z tym systemem walkę i doprowadzili po wielu latach do uporządkowania gospodarki miejskiej. Dodać musimy, że tej ich pracy, mającej jedynie dobro miasta na oku, rzucali radni Koła II. przez całe lata kłody pod nogi.

W uznaniu więc tych zasług, jakie Koło I. w uzdrowieniu stosunków miejskich i gospodarki gminnej położyło, chcielibyśmy na stanowisku wiceburmistrza widzieć radnego z Koła I., które nie uwłaczając reszcie nikomu, dało chyba dosyć dowodów, że jedynie dobro miasta ma na oku.

Z tym apelem zwracamy się przede wszystkim do radnych mieszczan tak chrześcian, jak i izraelitów, którym jako stałym mieszkańcom miasta na dobrej gospodarce gminnej przede wszystkim zależeć powinno. Rzucone hasło walki w Kole III. o zdobycie w Magistracie jak największej liczby mandatów bez względu na odpowiednie zdolności do piastowania tego lub owego urzędu jest zgubne i radzimy je porzucić, a zarazem nie odpychać od pracy ludzi, którzy dla dobra gminy chcą w istocie coś pożytecznego zdziałać mając do tego odpowiednią wiedzę i chęć. Upór jednostek może zniszczyć dobrą rzecz i przynieść miastu szkodę.

3. Maja.

Sanok obchodził w niedzielę uroczyste dwa narodowe święta. — święto Najświętszej Panny Maryi Królowej Korony Polskiej i święto Konstytucji 3. Maja.

Uroczystość odbyła się staraniem miejscowego Koła T. S. L. przy współudziale wszystkich sanockich polskich Towarzystw, między któremi pierwsze miejsce zajmowało Towarzystwo Drużyn Bartoszewych.

Przebieg uroczystości był następujący:

Manifestacja młodzieży.

Uroczystości rozpoczęły się w sobotę wieczorem, a wstępem do nich była wzruszająca manifestacja polskiej młodzieży gimnazjalnej.

O godzinie 8. wieczór zebrały się tłumy młodzieży na górze Mickiewicza pod kopcem, a stamtąd, po odśpiewaniu pieśni narodowych wyruszyły w ordynku, przy dźwiękach orkiestry gimnazjalnej i blaskach pochodni pod pomnik Kościuszki, — gdzie przemówił do zebranych uczeń VIII. klasy p. Müller, porywając słuchaczy formą i treścią przemówienia.

Chór gimnazjalny, który coraz lepiej się rozwija, odśpiewał kilka pieśni patriotycznych, poczem pochod młodzieży przeszedłszy przez główne ulice miasta udał się przed budynek gimnazjum, gdzie się rozwiął. W pochodzie zwracali na siebie uwagę Skauści, którzy po raz pierwszy wystąpili jako specjalna grupa młodzieży.

Pobudka.

W niedzielę rano zwiastowała początek święta narodowego pobudka odegrana na ulicach miasta przez dwie orkiestry, fabryczną i strażacką. Miasto przybrało odświętną szatę, bo we wszystkich polskich domach widniały nalepki iluminacyjne, a z gmachów będących siedzibą władz autonomicznych i z wielu prywatnych domów powiewały chorągwie o barwach narodowych.

Zbiórka w Sokole.

Około 9. rano zaczęli zbierać się na boisku Sokoła uczestnicy uroczystości, a więc Sokoli w mundurach, członkowie Koła T. S. L., przedstawiciele Rady miejskiej, delegaci wszystkich polskich Stowarzyszeń, katolicy, rzemieślnicy, straża pożarna ze Sanoka, Posady olchowskiej i z fabryki wagonów i wreszcie najchętniej zgromadzone Drużyny Bartoszewe ze Sanoka, Posady olchowskiej, Pisarowiec, Nowosielec, Długiego, Zarszyna, Beska, Strachociny, Pakoszówki, Falejówki, Raczkowy, Bażanówki i Jaćmierza.

Najbardziej imponująco przedstawiała się drużyna Bartoszewa z Beska, która pod przewodnictwem wójta. b. posła Fidlera przybyła z własną doskonałą muzyką.

Mistrz ceremonii p. prof. Zachara, prezes Związku okręgowego T. S. L., ugrupował zebranych, poczem przy dźwiękach muzyki wyruszone w pochodzie do kościoła parafialnego na

Uroczyste nabożeństwo.

Obszerny kościół parafialny nie mógł pomieścić wszystkich uczestników, zacem do kościoła dostali się tylko delegacje poszczególnych grup pochodu.

Uroczystą sumę odprawił wikary ks. Szpunar, a zastosowane do chwili, o podniosłym nastroju patriotycznym kazanie, wygłosił wikary ks. Okoński.

„Żywie Polska i nie zginie“ — wołał kaznodzieja — „bo korona Chrobrych i Jagiellonów spoczęła na skroniach Matki Syna Bożego, a ta przemożna Pani, ta nasza Królowa ukochana nie dopuści, by zginęło Jej Królestwo“.

W podniosłym nastroju opuścili zebrani kościół, poczem rozwinął się imponujący liczbą uczestników, bajecznie kolorowy

P o c h ó d.

Na czele szła młodzież szkół ludowych i wydziałowych, za nią młodzież gimnazjalna z własną orkiestrą, dziewczęta wiejskie z Pisarowiec, Nowosielec i Długiego w malowniczych strojach, żeński oddział sanockiej drużyny Bartoszewej, straż pożarna ze Sa-

noka z własną orkiestrą, następnie kilkaset głów liczące szeregi drużyn Bartoszewych z wymienionych wyżej miejscowości, mężowie zaufania Rady naczelnej Drużyn Bartoszewych, fabryczna orkiestra w barwnych narodowych mundurach, dwa plutony Sokołów ze sztandarem, rzemieślnicy katolicy ze sztandarem, reprezentacja miasta Sanoka, Towarzystwo Szkoły ludowej i liczne reprezentacje polskich Stowarzyszeń, wreszcie zamykały pochod plutony straży pożarnej z fabryki wagonów i z Posady olchowskiej.

Nie brały udziału w pochodzie dwie warstwy ludności, robotnicy fabryczni i miejscka inteligencja urzędnicza. Czyżby u tych warstw tak się już rozpanoszył indyferentyzm narodowy, że nie poczuwają się do obowiązku uczestniczenia w patriotycznej manifestacji?

Pochód udał się ulicami Grzegorza z Sanoka, Kościuszki, 3-go Maja na Rynek, gdzie z przygotowanej pod magistratem trybuny przemówił

poseł do parlamentu dr. Wróbel

który na zaproszenie komitetu umyślnie w tym celu przybył do Sanoka. Świetne pod względem formy i treści przemówienie nacechowane wielkiem umiłowaniem Ojczyzny i jej przyszłej podpory — ludu polskiego — wywarło głębokie wrażenie na słuchaczach, którzy z zapartym oddechem słuchali słów mowcy. Podniosła była chwila, gdy po skończonej mowie odkryły się głowy, a ku niebu wionęła pieśń „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Kiedy przebrzmiały ostatnie tony pieśni, pochod ruszył dalej, by defiladą przed pomnikiem złożyć

hołd Kościuszcze.

I szły szeregi z odkrytymi głowami, szły dzieci, mężowie i starcy, szedł lud siemężny, pochylały się sztandary, a zakłęta w kamień postać Naczelnika wyciągniętą ręką dawała się błogostawie zbożnej, wspólnej, a zgodnej pracy dążącej do odbudowania Ojczyźnie.

Pochód zdążył następnie ulicami Zamkową, Sobieskiego, Grzegorza z Sanoka, Kościuszki i Mickiewicza przed gmach Sokoła, gdzie się rozwiął.

Po południu odbyła się najpierw o 2-jej godzinie

Musztra Drużyn Bartoszewych.

która wykazała wielką sprawność i karność drużyniaków.

Znać nie idzie na marne praca kilku chętnych jednostek, które podjęły się pracy wśród ludu i w niedługim czasie potrafiły zorganizować tak setki chłopów w drużynach Bartoszewych.

Po musztrze udał się wędowanie do Sokoła na przedstawienie urządzone przez członków Drużyny Bartoszewej:

Kościuszk pod Racławicami

znana sztuka ludowa Anczyca, przemówiła do serc chłopskich i rozdmuchała w nich jeszcze bardziej tlejącą iskrę miłości Ojczyzny.

Po przedstawieniu rozjechali się właścianie do domów, a sanoccy drużyniaczy odegrali poraz wtóry 3-akty „Kościuszki pod Racławicami“ dla miejskiej publiczności.

Przedstawienie wieczorne

zgrupowało tłumy w sali Sokoła. Przecie raz zapełnioną była sala po brzegi na patriotycznym wieczorze. A ci co przyszli, nie doznali zawodu i opuszczali Sokół pod bardzo dobrem wrażeniem, bo przedstawienie przeszło wszelkie oczekiwania. Amatorowie wywiązali się wprost znakomicie ze swego trudnego zadania. Poszczególne role odegrane były bez zarzutu, a co ważniejsze, sceny zbiorowe, które wypadają słabo nawet na stołecznych scenach, wypadły u nas bez zarzutu. Tłum na rynku krakowskim żył, ruszał się, grał, był to tłum żywy, a nie manekiny robione przez pozbieranych z ulicy bezdusznych statystów. Inicytorem i wykonawcą przedstawienia należy się szczerzy poklask.

Przedstawienie poprzedzone słowem wstępem wygłoszonym przez posła Dr. Wróbla zakończyło godnie dzień święta narodowego, obchodzonego w Sanoku w podniosłym nastroju.

Dla kronikarskiej ścisłości uzupełnić należy opis dnia tego tem, że od rana do południa zabierały uproszone panie składki na

Dar Narodowy 3. Maja

przy stolikach rozstawionych w kilkunastu punktach miasta.

Składki płynęły obficie i zasilą znacznie nadwątlone fundusze Zarządu głównego T. S. L., któremu groziło widmo zamknięcia szkół kresowych.



Ś.p. Dr. Jacek Jabłoński

I znowu ustąpił jeden z tej starszej, często niedocenianej, bo przez młodsze pokolenie niezawsze rozumianej generacji. Wychowawcy tradycją walk porzoborowych, miał szczęście patrzeć na rwące się do boju zastępy ludzi, dla których wolna Ojczyzna, to cel życia. Musiał być cesarsko królewskim urzędnikiem, a jednak nie zapomniał o tem, że mu obywatelką Polakiem być przystało. Działał ciągle, starał się działać jak najlepiej. Razem z ówczesnym społeczeństwem budującą materjałny narodu zniszczonego rozbiciem i walkami porzoborowymi, pracował wytrwale w towarzystwach zaliczkowych w Cieszanowie, Lisku i Sanoku. Cieszył się ich rozwojem, rozumiejąc, że rozwój tych towarzystw, to skuteczne gnębienie lichwy, to źródło z którego płyną zapomogi, płyną wsparcia dla towarzystw podażających kulturę i dobrobyt narodu. Rozumiał, że zetknięcie się towarzyskie różnych sfer ze sobą, to pierwszy krok do wzajemnego poznania się, a więc wzajemnego zrozumienia i wyrozumienia. Nikt nie zapomni, kto się z nim zetknął, prawdziwie przykrego wyrazu twarzy, gdy ludzie znajomi mu z sobą się nie zgadzali. Każdemu starał się czynić dobrze o ile mógł. Wdzięczną pamięć zostawił w cieszanowskim, gdzie długo i ciężko pracował jako lekarz wolno praktykujący. Nie brakło go w Lisku przy żadnej zbożnej i patriotycznej pracy. Skupiał obok siebie ludzi młodych, główną jego zasługą założenie Sokoła w Lisku. Nie brakło go w pracy w Czytelni nieszczęśliwej, słowem nie brakło go tam, gdzie społeczeństwo polskie dźwigać się zaczynało.

I tu w Sanoku brał żywy udział w pracy na wszelkich polach działalności społecznej. Znakomite zasługi położył około Powiatowego Towarzystwa zaliczkowego, na którego czele stanął jako prezes rady nadzorczej w chwili ciężkiego przesilenia w Ionie Towarzystwa i którego wyratował od ruin, należał do założycieli Kółka rolniczego, był członkiem Rady powiatowej, członkiem Sokoła, Towarzystwa Szkoły Ludowej, długoletnim prezesem Kasyna, prezesem sanockiej sekcji galicyjskiego Związku lekarzy, jednym z założycieli naszego Tygodnika, jednem słowem czołowym wiekiem, który był zawsze gotowym do służby tam, gdzie tego wymagał interes narodowy.

Nienbłagana śmierć przecięła pasmo jego pracowitego żywota. Odszedł z pośród nas, pozostawił jednak znakomite ślady swej działalności, które nam go mgdy zapomnieć nie pozwolą.

Cześć Jego pamięci!

Z PROWINCYI.

Iwonicz, w kwietniu 1912.

Za staraniem miejscowych czynników w Iwoniczu, a przy zasiłku Zarządu głównego Kółek rolniczych we Lwowie — zakończył się dnia 10. marca 1912 publicznym popiseni kurs gospodyń wiejskich w Iwoniczu — trwający przeszło dwa miesiące.

Egzaminowi przewodniczył dr. Dulęba ze Lwowa. Licznie byli zebrani goście z Krosna i okolicy. Po nabożeństwie dzięk-

czynem w kościele — zwiędzali oni na-przód roboty, wykonane przez uczestniczki kursu. Następnie przysłuchiwali się dobrym odpowiedziom przy ustnym egzaminie, który pod każdym względem bardzo dobrze wypadł.

W kursie brało udział 41 gospodyń samostnych, a 12 starszych dziewcząt. Po kilku przemówieniach różnych reprezentantów, — rozdano świadectwa uczestnikom kursu i po skromnym posiłku zakończono egzamin, a wszyscy biorący w nim udział wypowiedzieli to przekonanie, że pożytek z takiego kursu jest ogromny — i daj Boże takich kursów w kraju coraz więcej.

Na marginesie.

MARYA HIRSCHBERG.

CZARNOCY.

Ciemnią sadu rozkwitłego
Błądzą w późną noc...
Czar przedziwny, nieuchwytny,
Roztacza swą moc.

Jak zakłętę, nieruchomę,
Wszystko marzy, śni...
Na stulonych kwiatów pąkach
Srebrna rosa śni.

Tylko zafir nsd kzewami
Przeniknie, uby duch...
Krepla rosy nim strącona
Pada w trawy puch.

Drzewa, kwieciami ośnieżone,
Marzą w tajnym śnie...
Cichym lotem czarnoskrzydły
Nietoperz w dal mknie...

Z lekkim szmerem z drzew opada
Uwiedniały kwiat... —
Z nad wilgotnych łąk wstająca
Mgła spowija świąt

Z wonnej gęstwi sadu płyną
Fale złudnych mar...
Otuloną mrokiem ziemią
Władnie słodki czar.

KRONIKA.

Mianowania. Wydział Krajowy zamianował Dra Egdara Zbigniewa Gedla z Wadowie sekundaryuszem szpitala powszechnego w Sanoku.

Wystaws obrazów. W niedzielę otwarto pierwszą u nas wystawę obrazów w Sali Rady powiatowej. Na razie zaznaczamy tylko, że przedstawia się ona bardzo okazale. Potrwa tylko do 19. b. m.

Urządzenie wystawy jest prawdziwą zasługą sanockiego Kółka Przyjaciół Sztuk pięknych. Obszerniejsze sprawozdanie z wystawy zamieścimy w następnym numerze Tygodnika.

Popierajmy swoich! Sanockie Kółko Przyjaciół sztuk pięknych wydrukowało katalog wystawy obrazów u Muszla, który przy spisie ludności w r. 1910. podał język niemiecki, jako swój język potoczny.

Ze Muszel rzeczywiście po polsku nie umie, świadczą o tem takie dziwolgi w katalogu, jak „własność p. Zygmunta Kieszkowskiej”, „własność p. Karoliny Łępkowskiej”, „Wielopol”, „Szkic do Zygmunta Łuchajęcego...” i wiele innych.

Wszelkie komentarze zbyteczne.

Śladami żydów. Politycy ruscy doszli do przekonania, iż koniecznie im jest potrzebna gazeta, któraby w języku polskim robiła politykę ukraińską. Podobnie jak wiedeńska „Ukrainische Rundschau“ ma informować Niemców, jak przeróżni studenci ukraińscy w Paryżu i innych stolicach europejskich zalegają redakcyje i nioszą manuskrypta o „krywdach“, rzekomo dokonanych na Rusmach — tak obecnie wentyluje „Dilo“ myśl wydawania w języku polskim ukraińskiego organu. „Czy niema — pisze — sposobu na to, by szerokie koła polskiego społeczeństwa otrzymywały bezpośrednio i wierne wiadomości o naszym życiu? Jeśli znalazły się sposoby, by informować wiedeńskie sfery polityczne, jeżeli nawet zachodnia Europa dowiaduje się prawdy (?) o nas z naszego niemieckiego organu, my powinniśmy się postarać, by i nasi najbliżsi sąsiedzi, emancypowali się z pod wpływu swych publicystów. Licząc się z tem, że szerokie koła Polaków nie umieją po ukraińsku i nie znają „słowiańskiego alfabetu“ i długo jeszcze nie będą go znały, zostaje jedyny sposób: założyć ukraiński organ w polskim języku“. Ukraińcy naśladować więc zamierzają żydów, którzy większą część prasy polskiej mają w swym ręku, a w ostatnich czasach rzucili się i na prasę prowincjonalną, posługując się w tym celu wyrzutkami społeczeństwa polskiego. I w Sanoku mają oni taki organ wydawany w języku polskim.

Zdechłego konia przewozili pomocnicy w piątek po południu przez miasto na otwartym wozie. Niczem nie okryta padlina zwierzęcia czyniła na przymusowych widzach wstrętne wrażenie.

Świetny Magistracie, czy dla miejskiego oprawcy nie ma żadnych przepisów co do sposobu wykonywania jego zawodu?

Gdyby tak u nas. „Dziennik Poznański“ pisze: Z miasteczek w naszym Księstwie usuwa się coraz więcej żydów, poprostu dlatego, że kończą się dla nich złotodajne czasasy, dzięki hasłu „swój do swego“. Zgromadziwszy poważne kapitały, wynoszą się z memi do wielkich miast niemieckich, gdzie używają za pieniądze zarobione na Polakach. To też od czasu do czasu słychać o rozwiązaniu jakiejś gminy żydowskiej wskutek braku wyznawców talmudu. Wielka niegdyś gmina żydowska w Raszkowie zostanie również rozwiązana i przyłączoną do gm. żydowskiej w Ostrowie.

Gdyby tak u nas zrozumiało społeczeństwo polskie doniosłość hasła „swój do swego“, to i my moglibyśmy się pochłubić niedługo takimi rezultatami, jak Polacy. — Ale u nas do tego jeszcze niestety daleko!

We wszystkich cywilizowanych miastach wolno opłacać urzędnicę obtawy na psy tylko w godzinach rannych przed rozpoczęciem się ruchu ulicznego.

W Sanoku oprawca poluje na psy w samo południe i do tego w piątek, gdy z powodu targu najwięcej ludzi na ulicy. Powinienby w tę sprawę wglądać magistrat i przez odpowiedni rozkaz oszczędzić publiczności wstrętnego widowiska.

Geza Pleskacz włamywacz, który rozbił kasę w lokalu Towarzystwa dla handlu i przemysłu odstawiony został do Koszyc. Jak się pokazało, Pleskacz oprócz dezercyi z wojska, ma na sumieniu cały szereg ciężkich zbrodni, które popełnił na Węgrzech.

Urzędnik czeski, a nasz. W „Bojkocie“ czytamy: W Czechach urzędnicy zrzekają się pauszalu na przybory piśmienne, dostają je wprost. Niedawno dowiedzieliśmy się, że tamtejsi urzędnicy sądowi nie przyjmują innych przyborów, jak tylko krajowe, a ten chwalebny zwyczaj obejmuje wszelkie warstwy personalu od najwyższych do najniższych i jest tak skrupulatnie przestrzegany, że nie znajdzie tam na biurku nic obcego. A nasi panowie rodacy? Do dobrego tonu należy mieć wszystko obce, przejdźmy biura, a ten objaw bezmyślności naszych ujawni się w całej pełni. Warto, aby i u nas zaczęto naśladować Czechów!

Kości ludzkie wykopano w znacznej ilości przy budowie kanaliku w ulicy Grze-

gorza z Sanoka, tuż obok magazynu augmentacyjnego 45 p. p.

Dla Sanoczan nie jest to nowością, bo przed kilkunastu laty wykopano w tem samym miejscu również przy budowie kanału wielką ilość ludzkich kości i szczątków trumien. Zdaje się, że w tej okolicy stał niegdyś kościół, a naokoło niego dawnym obyczajem grzebano zmarłych.

W archiwach miejskich nie ma żadnego śladu, z którego by można wywnioskować, kiedy to było, znawcy stwierdzają, że wykopane kości w każdym razie więcej jak 100 lat spoczywały w ziemi.

Zakończenie roku szk. w tut. uzup. szkole przemysłowej odbędzie się w niedzielę 19. b. m. o godzinie 10 przed południem. W tym czasie otwarta będzie wystawa rysunków w jednej z sal budynku szkoły wydziałowej męskiej do godziny 12 w południe i od 2 do 6 po południu.

Składki. Sędzia powiat p. Kirchner złożył na rzecz T. S. L. 20 K. zebrane w Kole znajomych.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Dra Jabłońskiego złożyli na rzecz T. S. L.: Redakcyja Tyg. Ziemi. San. 10 K., WPP. Maryanowie Kawscy 10 K., Emilowie Gawłowie 10 K.; na rzecz Tow. Św. Wincentego a Paulo WP. Władysławowie Beksini 20 K.

10. numer czasopisma „Wiedza i Postęp“ z dnia 1. maja zawiera następującą treść: St. Leonhard, stosunek Goethego do Polski; K. Patsch z Sarejewa, Bośnia i Hercegowina z czasów rzymskich; J. Stach, Niewolnictwo w społeczeństwie mrówczem. Rozmaitości. Żegadłowicz, Zdobywcze światła w malarstwie. Pytania i odpowiedzi z zakresu obserwacji przyrody. Na uwagę zasługuje artykuł wymieniony na pierwszym miejscu, oparty na badaniach źródłowych, a przedstawiający w zupełnie nowym świetle stosunek wielkiego poety do nas. Bardzo miłe wrażenie robi praca p. Patscha, dyrektora zakładu dla badań naukowych na Bałkanie, przedstawiająca postępy kultury rzymskiej w tym kraju dziś znówu podnoszącym się, a przez wieki zaniedbanym. Barwnym i lekkim stylem odznacza się praca p. Stacha o mrówkach, zaś przedmiot już sam przez się może zawsze liczyć na zainteresowanie się czytelnika. Z dziedziny estetyki wychowawczej jest wzięta praca p. Żegadłowicza, która podobnie jak prace z zakresu sztuki, umieszczone w poprzednich numerach, wskazują, jak należy patrzeć na dzieła sztuki. Szczególnie obficie wypadł tym razem dział rozmaitości.

W spisie numeru następnego, podarłym na końcu, znajdujemy artykuły bardzo interesujące, n. p. o kanałach splawnych, o życiu w pustyni, o klimacie w epokach geologicznych i omówienie nowego dzieła Nansena, traktującego o odkryciach na północy; ten artykuł będzie także ilustrowany. Wogóle zaznaczyć trzeba, że liczba ilustracji zwiększa się z każdym następnym numerem. Jak widzimy z karty tytułowej. Rada szkolna we Lwowie czasopismo to polecała jak najgoręcej do abonowania dla bibliotek nauczycielskich, jakoteż do bibliotek i czytelni uczniowskich.

Odpowiedzialny redaktor: Michał Poliak

Poszukujemy

zdolnych agentów i kolporterów

za bardzo wysokiem wynagrodzeniem, płatnem zaraz. Usługa sumienna i bardzo punktualna.

Adresować: Firma Księgarnia Wydawnicza

Polska Poznań-Posen, Gr. Gerberstr. 37.

Uzyjcie, jeżeli jesteście zakatarzeni, zachrypnięci, zaflegmieni i ciężko oddechacie, fluidu Feller'a z marką „Elsafluid“. — My się sam przekonaliśmy o jego skutku leczniczym, uspokajającym kaszel, orzeźwiający, przy bólu piersi, szyi, kłóciu w boku etc. Próbną tuzin 5 kor. dwa tuziny 8 kor. 60 hal. franco. Wytwórcą jest tylko aptekarz E. V. Feller w Stubicy, Elsaplatz Nr. 260. Kroacya.



Przez Wys. c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

BIURO PODRÓŻY

(dawniej Jadwiga Kieszowska)

ZYGMUNT KIESZKOWSKI

zastępca „Linii Hamburg - Ameryka“ dla Galicji Zachodniej

SANOK

naprzeciwko Stacji kolejowej.

Sprzedaż kart okrętowych do Ameryki oraz biletów kolejowych do Hamburga, jakoteż do wszystkich miejscowości w Ameryce.

Kantor wymiany pieniędzy amerykańskich



Stały Teatr elektryczny W SANOKU.

Program na 12. b. m.

1. Ukradziona szynka wielkanoena (wesole),
2. Sztuka szuka chleba (dramat),
3. Zycie i obyczaje Indian (z natury),
4. Pieniądze w kapeluszu (farsa),
5. „ROGNEDA“ córka wielkiego księcia rosyjskiego, dramat w 2. aktach z dawnych czasów; piękne stylowe kostyminy; film długi 550 metrów — polskie opisy!
6. Komiczna jazda Millera (wesole),
7. Pierwszy krok w życiu (obraz kolor.),
8. WYBUCH ETNY (z natury),
9. Kolorowa chustka (komedia),
10. Nauka detektywem (wesole)

Program na czwartek d. 16. b. m.

1. Uroczę wybrzeża Dalmacyi (zdjęcie z natury),
2. Dobra myśl pokojówki (wesole),
3. „SEN SKAUTA“ zdjęcie naukowe z życia skautów angielskich — wspaniałe ćwiczenia — rozbijanie obozów — przygotowanie posiłków — spoczynek — rozstawienie patroli — napad — trąbienie na alarm — walka z indyanin — (to wszystko śni się młodemu skautowi).
4. Wielkie ćwiczenia straży niemieckich (z nat.),
5. „Sztuka i niewinność“ piękny dramat w 2. aktach — z życia artystów malarzy. Film długi 750 metrów.
6. Sprzysiężenie przeciw Napoleonowi. W Paryżu wykryto towarzystwo zamaskowane, które ma zgładzić Napoleona w chwili, kiedy miał wybierać się na wielką wyprawę wojenną. Ciekawe epizody historyczne.
7. Przypadek pośrednikiem małżeństwa (wesole).

Geny wstępu: Miejsca I. 1 K., miejsca II. 80 h., III. 60 h., dla pp. Studentów. Wojska i dzieci niżej 10 lat na III. miejsca zamiast 60 h. tylko 30 h.

Początek przedstawień o 1/4, 6 i 8. wiecz.

OGŁOSZENIE!

Gmina miasta Sanoka ma do sprzedania

po cenach bardzo umiarkowanych

parcele budowlane na „Wójtostwie“

Plan parcelacyjny można przegłądać w miejskim Urzędzie budownictwa.

Kierownik tymczasowego Zarządu:

Feliks Giela.

DOM MUROWANY

w pobliżu kolei, nadający się na pomieszczenie Zakładu przemysłowego, do sprzedania.

Wiadomość w Administracji Tygodnika

REALNOŚĆ

z ogrodem, przy ulicy Kościuszki, z dobrem światłem (wschodnio-południowo-zachodniem), nadająca się także na lokal sklepowy, pod przystępnymi warunkami do sprzedania.

Wiadomość w Administracji Tygodnika.

KRAM T. S. L. W SANOKU

otrzymał wielki transport wyrobów gumowych jakoto:

balonów, lalek gumowych, piłek tenisowych i t. p.

PIŁKI NOŻNE „MATADOR“.

Ogłoszenie.

Walne Zgromadzenie

członków

Powiat. Domu handlowo-przemysłowego

Stow. zarejestr. z ograniczoną poręką w Sanoku odbędzie się

dnia 22. maja 1912 r. o godz. 4. po poł. w sali Rady powiatowej w Sanoku

z następującym porządkiem dziennym:

- 1) Odczytanie i przyjęcie protokołu z ostatniego Walnego zgromadzenia.
- 2) Sprawozdanie Rady nadzorczej z dotychczasowej swej działalności z wnioskiem na likwidację i rozwiązanie Stowarzyszenia (42. statutu) z powodu zamierzonego przekształcenia stowarzyszenia na Spółkę handlowo-rolniczą c. k. gal. Towarzystwa gospodarczego we Lwowie.
- 3) Wnioski członków.

Z Rady nadzorczej powiatowego Domu handlowo-przemysłowego w Sanoku:

Stowarzyszenia zarejestr. z ograniczoną poręką. Sanok, dnia 1. maja 1912.

Sekretarz:

Prezes:

Dr. Bolesław Gawiński Karol Łepkowski.